

Biskupina Narodowa
Wassau

Grodno, Wtorek 2 Października 1934

OPLATA POZTOWA UISZCZONA RYCZALTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 273

Młodzi narodowcy zaatakowali policję Zanik nieprzejednanej opozycji w uchwałach Rady Naczelnej Stron. Ludowego

PAT donosi: Na ulicy Częstochowy na dzień 30-go września r. b. zapowiedziany był za zewołaniem władz zjazdu związku Hallerczyków w Częstochowie oraz poświęcenie chorągwi miejscowej placówki tego związku.

W dniu zjazdu przybyła na plac Katedralny grupa młodych Stronnictwa Narodowego z oznakami rozwiązanego O. W. P. za mowolnie próbując wejść do szeregów zgromadzonych Hallerczyków.

Ponieważ w programie zjazdu Hallerczyków udział młodych Stronnictwa Narodowego nie był oczywiście przewidziany; miejscowe władze policyjne wezwały przybyłych do rozejścia się, co zresztą niezwłocznie nastąpiło.

W godzinę później grupa młodych Stronnictwa Narodowego próbowała znowu sforsować pochod, który na ponowne wezwanie policji rozwiązał się.

Po skończeniu nabożeństwa, gdy Hallerczycy formowali się już do defilady, członkowie młodych S. N. mimo dwukrotnego zakazu policji znowu usiłowali przylgnąć się do pochodu Hallerczyków, zakłócając spokój uroczystości.

Na wezwanie do rozejścia się grupa ta obrzuciła interwenjujących policjantów przygotowanymi kamieniami oraz pociskami sporządzonymi z odważników uwiązanych na rzemieniach. Jednocześnie z szeregów młodych S. N. oddano kilka strzałów do policji. W wyniku zajścia, które było natychmiast przez policję zlikwidowane bez użycia broni, poturbowano kamieniami kilku szeregowych policji, z któ-

rych jeden otrzymał poważniejszą ranę w głowę.

Na miejscu zatrzymano jednego członka młodych S. N. z bronią w ręku w chwili gdy usiłował wystrzelić do przodownika policji. Poza tem aresztowano kilkunastu innych za czyn-

ne atakowanie policji pociskami i kamieniami.

Całkowity spokój został niezwłocznie przywrócony, samozajście, trwające niespełna 10 minut nie miało wpływu na dalszy spokojny przebieg święta Hallerczyków.

W ciągu ostatnich dwóch dni obradowała w Warszawie Rada Naczelna Stronnictwa Ludowego. Omawiano sprawy polityczne, gospodarcze oraz organizacyjne.

W wyniku obrad powzięto rezolucje, określające stanowisko Stron. Ludowego do aktualnych zagadnień

politycznych. W zasadzie linja wytyczna Str. Ludowego została ta sama, jednakże zniki nieprzejednany ton wobec rządu.

Największe właśnie zainteresowanie wywoływała tu sprawa ze względu na istnienie poważnych tarć w łonie Stron. Ludowego. Od pewnego czasu grupa członków pod przewodnictwem posłów Wrony, Wyrzykowskiego i Krusy wydaje tygodnik. Opinie, wyrażane w tem piśmie, bynajmniej nie pokrywają się z ogólną linią Stron. Ludowego.

W onegdajszych rezolucjach akcja tej grupy została potępiona. Potępieni uważają, że spotkała ich krzywda, ale szeregowi Stron. Ludowego nie zamierzają opuścić.

W ogólnej rezolucji politycznej Rada Naczelna wypowiedziała się przeciw wszelkiej dyktaturze, gdyż sprzeczną jest z interesami mas ludowych i narodu, dalej rezolucja głosi, że stosunek do rządu pozostanie niezmienny, „dopóki sanacja nie położy kresu nieprawościom”.

„Wysadzimy wszystko w powietrze” Ostrzeżenie poparte bombą pod adresem b. wojskowych rosyjskich w Paryżu

PARYŻ (PAT.). W niedzielę, pod gmachem, należącym do związku b. kombatantów rosyjskich ktoś rzucił bombę, której wybuch, na szczęście, nie pociągnął za sobą żadnych ofiar.

Władze policyjne, prowadzące dochodzenia w sprawie wybuchu bomby przed lokalem

związku b. kombatantów rosyjskich, są zdania, że zamach nie posiada charakteru politycznego, stanowi on raczej akt zemsty ze strony jednego z bezrobotnych Rosjan, któremu odmówiono zapomogi.

Na miejscu wypadku znalazło

no kartkę, na której, w rosyjskim języku, było napisane następujące ostrzeżenie: — nie pragniemy przelewu krwi, jest to tylko ostrzeżenie, ale następnym razem wysadzimy wszystko w powietrze. Pod kartką widniał podpis: ochotnicy wspólnego frontu.

„Gaz usypiający” dla celów wojennych

Amerykański chemik obiecuje uspić całą armję z odległości 100 metrów

NOWY JORK (PAT.). Przed komisją senatu, badającą metody, jakimi posługują się fabrykanci broni i amunicji, zeznawał m. in. właściciel jakiegoś tajemniczego laboratorium chemicznego w stanie New Jersey, zamieszany rzekomo w jakieś do-

stawy międzynarodowe. Zainterpelowany przez przedstawiciela Associated Press Giera oświadczył, że pozostaje w stosunkach z rządem Stanów Zjednoczonych, któremu własnie ofiarował swój wynalazek „usypiającego gazu”. Giera twierdzi, że gaz ten jest niewi-

dzialny i nie ma żadnego zapachu. Ktokolwiek nim odcznie, zapada w sen, który trwa 2 do 3 godzin. Po obudzeniu się, nie odczuwa żadnych szkodliwych skutków gazu. Giera twierdzi, że zapobocą tego gazu można na odległość 100 metrów uspić całą armję.

Tajemnicza łuna na morzu

u rumuńskich brzegów

CONSTANZA (PAT.). Ubiegłej nocy, w odległości kilku mil od brzegu, spostrzeżono nad horyzontem bardzo silną łunę. Niezwłocznie w kierunku tym wysłano kilka okrętów wojen-

nych, które, niestety, powróciły dzisiaj rano, nic nie odkrywając. Łuna znikła, zanim zbliżono się do miejsca, gdzie mogło znajdować się przypuszczalnie jej źródło. Zachodzi obawa, że lu-

na, którą widziano na wybrzeżu, powstała z powodu katastrofy, jakiej mógł ulec okręt, znajdujący się na pełnym morzu, który, co jest możliwe, wkrótce po eksplozji, zatonął.

„Bezpieczeństwo” komunikacji w Mandżurji

Z pośród podróżnych i eskorty padło 29 osób

MUKDEN (PAT.). W pobliżu Czuen - Hoszen banda Chińczyków, uzbrojonych w karabiny, napadła na dwa autobusy, któ-

rym towarzyszyła eskorta żołnierzy mandżurskich. Doszło do długotrwałej wy-

miany strzałów, podczas której zostało zabitych 8 pasażerów i żołnierzy a 21 jest rannych. Napastnicy zbiegli.

W amerykańskiej restauracji

Na śniadanie... 4 trupy i 2 ciężko rannych

NOWY JORK (PAT.). W stanie Illinois, w miejscowości St. Jacob, dokonano niesłychanie zuchwałego i krwawego napadu na restaurację, w której, w chwili napadu, znajdowały się cztery osoby.

Bandyci wkroczyli do restauracji w chwili śniadania. Na wezwanie jednego z członków bandy i na widok wymierzonych rewolwerów, obecni w restauracji goście bez oporu podnieśli ręce do góry. Właściciel lokalu nie usiłował jednak bandytów, wydobyc rewolwer i celnym strzałem położył trupem jednego z napastników. Rozpoczęła się ogólna strzelanina, w czasie której bandyci zabili dwóch bezbronnnych gości, obecnych w restauracji, a dwóch pozostałych ciężko raniłi. Właściciel restau-

racji zastrzelił w czasie walki drugiego bandytę.

W obawie przed zaalarmowaniem policji, bandyci oddalili się, zabierając z sobą swych zabi-

2 tysiące wypadków czerwonki na Wołyniu

KRZEMIENIEC. Jak już do niesiśmy, powiat krzemieniecki na Wołyniu nawiedzony został straszną klęską - epidemią czerwonki.

Mimo niezwłocznie przedsięwziętych kroków ze strony władz sanitarnych niebezpieczna ta choroba poczęła szerzyć spustoszenie wśród ludności zarówno miejskiej, jak i wiejskiej. Poważną trudność w opanowaniu sytuacji stanowią rozchodzące się między nieświadomą ludnością pogłoski, że klęska czerwonki spowodowana została szczepieniami ochronnymi.

Fakt ten najlepiej świadczy o skandalicznym stanie sanitarnym nieszczęśliwych mieszkańców, który doprowadza do zastraszających wprost wyników.

Smutne żniwo epidemii przedstawia się dotychczas jak następuje:

W Krzemieńcu zanotowano 868 wypadków, z których 159 zakończyło się śmiercią chorych. W powiecie krzemienieckim 1033 wypadki — 183 zmarłych. Wobec takiego stanu rzeczy walka z zarazą przybrać musiła bardzo ostrą formę. Mi-

Zwycięzcy baloniarze u pana premiera

Pan premier prof. Kozłowski przyjął wczoraj w Prezydium Rady Ministrów kpt. Hynka i por. Pomocnego oraz kpt. Burzyńskiego i por. Zakrzewskiego. Zwycięzcy załogi balonów „Kociuszko” i „Warszawa”, które za jęły dwa pierwsze miejsca w zawodach o puchar Gordon-Bennetta.

Lotników przedstawił p. premierowi płk. Woźniogier, poczem p. premier spędził z lotnikami dłuższy czas na rozmowie, w czasie której interesował się przebiegiem zawodów.

Akcja obniżki cen węgla

Ze źródeł dobrze poinformowanych dowiadujemy się, iż czynniki rządowe, w prowadzonej obecnie akcji obniżki cen wyrobów przemysłowych, zajęły się projektem ponownej obniżki cen węgla w zbliżającym się sezonie zimowym. Prowadzone już są pertraktacje przy udziale przedstawicieli konwencji węglowej. Przemysłowcy zgadzają się tylko na obniżkę kilku procentową. Departament hutniczo - górniczy Ministerstwa Przemysłu i Handlu bada obecnie dokładnie kalkulację kosztów własnych, kopalni węglowych Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

Premier pruski na polowaniu w Polsce?

Wedle krążących pogłosek, bawli w ubiegłym tygodniu przez kilka dni na polowaniu w Karpatach, w Małopolsce Wschodniej, premier Prus, Herman Goering.

Dyktator hitlerowski miał bawić w Polsce zupełnie incognito, pod obcym nazwiskiem. Pogłoski tej nie udało się ustalić.

mo przepelnienia wszystkich szpitali ustawiono w nich dodatkowo 249 łózek, przeznaczonych dla ofiar strasznej epidemii.

Władze nie szczędzą trudu i kosztów dla zwalczania czerwonki. Dotychczas wydatkowano na ten cel 46.000 złotych.

Front walki z czerwonką w Krzemieńcu musi być nadal uzmocniony. W pierwszym rzędzie wystąpić powinna przeciw temu niebezpieczeństwu społeczeństwo sama ludność przestrzegając wszelkich przepisów sanitarnych.

Co się zmieniło w Ameryce?

WASZYNGTON (PAT). Prezydent Roosevelt wygłosił wielką mowę przez radio, na wstępie której wskazał, iż po latach niepewności, która osiągnęła najwyższy punkt na wiosnę 1933 roku, udało mu się wprowadzić ład na miejscu chaosu, który panował.

Robotnikowi zapewniło słusze wynagrodzenie, przedsiębiorcy większy obrót. Prezydent podkreślił, iż nie zamierza wprowadzać kapitalizmu państwowego. Nieopanowana speculacja giełdowa została ustroniona, prze myśl otrzymał pomoc, której potrzebował, czemu gospodarstwu narodowemu dane możność podniesienia się i uzdrowienia.

Praca dzieci została zabroniona, czas pracy skrócony, wprowadzono płace minimalne, których poziom dostosowano do zmieniających warunków. 4 miliony bezrobotnych znalazły pracę.

Prezydent w bardzo ostrych słowach potępił stanowisko pracodawców i pracowników, którzy w niedawnym konflikcie uchylali się od współpracy z bezstronnymi i pokojowymi organizacjami.

Niebardzo nas wzruszają — zakoni czyli swe przemówienie Roosevelt — straszne zarzuty niekonstytucyjności niesłusznych z naszych zarządzeń w sprawie odbudowy, ponieważ podobnie, jak Lincoln, wierzę, iż celem rządu jest czynić dla społeczeństwa to, czego ono potrzebuje, ale czego samo uczynić nie może.

GIEŁDA

Dewizy na Londyn — 26.02 (w sobotę 26.07) na Nowy Jork — 5.24% (bez zmiany), dewiza na Berlin — 213 (212.50 w sobotę).



CAŁY ŚWIAT STOI OTWOREM

przed nabywcą szczęśliwego losu loteryjnego w kolekturze A. Wolańska. Nowa, 31-a loteria, zwiększa szanse, dając znacznie więcej wygranych. Ciągnięcie 1-ej klasy rozpoczęło się dnia 18 października r. b. Pamiętajcie więc, że droga w piękny świat wiedzie przez szczęśliwą kolekturę

A. WOLAŃSKA

Warszawa, Centrala: Nowy Świat 19. Oddziały: Morszełkowskie 129, Chłobna 20., Nowy Świat 33., Praga, Wileńska 11., Wilno, Wielka 6. ZAKOPIENIA ZAMIEJSCOWE ZALATWIAMY ODWROTNA POCZTA Konto P. K. O. 7192

Dziedziczka z bandą zbirów

odsiedzą karę za zamordowanie dzierżawcy

W Sądzie Apelacyjnym ogłoszony został wczoraj sensacyjny wyrok w dwudniowym procesie o skrytobójcze zamordowanie dzierżawcy Stanisława Święckiego pod Łomżą.

Na sali zebrały się tłumy publiczności, aby wysłuchać zakończenia tej niezwyklej historii nikczemnego spisku bandy zbirów na życie biednego człowieka.

O godz. 12 min. 10 sędziowie odczytali wyrok, zatwierdzający poprzednie kary, wydane przez sąd łomżyński, w całej rozciągłości.

Sąd doszedł tylko do innej oceny potworstwa mordu, uznając, że oskarżeni najpierw obez-

władnili Święckiego i nieprzytomnego i napół uduszonego, po wiesili na drzewie. Całej zbrodni patronowała właścicielka majątku Kaplań, Aleksandra Rakowska, która podjęła i wykonała zbirów do popełnienia zabójstwa.

Na mocy wyroku Rakowska ma odsiedzieć w więzieniu 5 lat od chwili odrzucenia apelacji, kochanek jej, Adam Wojno — 12 lat, Marjan Michalek — 8 lat, Wacław Budziszewski — 10 lat i Józef Budziak — 5 lat. Żadnemu ze skazanych sąd nie zaliczył czasu, spędzonego dotychczas w areszcie.

Obrońcy skazanych zapowiedzieli wniesienie kasacji do Sądu Najwyższego.

Niebezpieczny wynalazek

(S. F.) — Sprawa Michała Lebla przeciwko Marji Liśkiewicz — odczytał sędzia.

Z ławek dla publiczności podniósł się szczupły mężczyzna o dużych zmęczonych oczach, które wyraźnie wskazywały na wytężoną pracę umysłową.

— Pan jest Michał Lebel, oskarżyciel?

— Tak jest, proszę sądu.

— Zawód pański?

— Wynalazca.

„Na sali rozległ się szmer szacunku, a sędzia przystąpił do odczytania skargi.

W skardze tej p. Michał Lebel zarzucił swej sąsiadce p. Liśkiewicz, że go znieważa i obraża. Mianowicie p. Michał pracuje nad różnymi wynalazkami, poświęca się więc wyłączając pracę naukową, a p. Liśkiewicz opowiada o nim, że jest „nierób”, że siedzi na karku żony, która na niego ciężko pracuje. A pewnego razu złośliwość p. Liśkiewicz doszła do tego stopnia, że w obecności świadków na podwórzu odezwała się do p. Lebla:

„Coś pan wynalazł, panie wy nałazca? Nocnik bez ucha, czy rączkę do parasola?”

Sędzia po odczytaniu tej skar-

gi popatrzał łagodnie na p. Michała i spytał:

— Więc pan jest wynalazcą?

— Tak jest, proszę Sądu.

— A z czego pan żyje?

— Chwilowo... przy żonie.

Żona handluje.

— A co pan wynalazł?

— Narazie jeszcze nic... Ale od paru lat pracuję nad jednym wynalazkiem... Jestem człowiekiem, który całe swoje życie poświęcił dla dobra ludzkości i postanowił coś z siebie dać. Pracuję nad jedną maszyną, która wszystkich złodziei wytepi.

— Cóż to za maszyna?

— To ma być, proszę sądu, maszynka we drzwiach ukryta, która, jak drzwi się otworzą, trujący gaz z siebie wypuści. I kaźden jeden co przez drzwi przejdzie, trupem musi paść.

— To strasznie niebezpieczne — zauważył sędzia — Nie tylko złodziei, ale wogóle nikt nie będzie mógł przejść przez drzwi.

— Owszem. I o tem pomyślałem — kiwnął uspakajająco głową p. Michał.

— Dla swoich i dla gości będą specjalne maski. Może przejść i nic mu gaz nie zrobi.

Z miny sędziego widać było, że nie rokuje wielkiej przyszłości temu wynalazkowi. Ale ponieważ pani Liśkiewicz wyrażała się obraźliwie nie o wynalazek, lecz o wynalazcy, skazał ją na 20 zł. grzywny.

Proces polwornej pary małżeńskiej

żyjącej z hańby i upodlenia kobiet

Wczoraj odbywał się proces małżonków Cecyli i Józefa Niewiadomskich o zawodne prowadzenie domów rozpusty w Warszawie.

Niewiadomscy są „niestrudzo nymi pionierami” na tej „niewie”, bowiem procederem kuplerstwa i wyzyskiwania upadku młodych dziewcząt, trudnią się od kilkunastu lat. Dorobili się na tem dużego majątku.

Ostatnio prowadzili spelunkę nierządu przy ulicy Podwale 13 m. 7. Kręcąc się w pobliżu „łamy nocne” nie dawali spokoju lokatorom sąsiednich kamienic, to też zaczęły się sypać skargi do komisariatu policji.

Najbardziej zabiegała o usunięcie haniebnego sąsiedztwa właścicielka domu położonego naprzeciwko. Policja obyczajowa zlikwidowała gniazdo rozpusty, aresztując oboje właścicieli tego „salonu”.

Stwierdzono, że Niewiadomscy czerpali duże zyski z nierządu dziewcząt, pobierając od nich stałe opłaty za możliwość sprowadzania „gości”. Zakład na Podwalu był czwartym z kolei, jaki Niewiadomscy w ciągu krótkiego czasu uruchomili. Nie dawali się policji i gdy zamknięto jedną spelunkę, przenosili się do innego punktu miasta i tam znów rozbijali namioty.

Mieli więc lupanary przy ulicy Orlej 6, Barbary 1 i na Krakowskim Przedmieściu 53. Zawszad wypraszała ich policja.

W speluncie Niewiadomskich były trzy grupy pensjonariuszek: jedne zameldowane „na stałe i opłacające się miesięcznie, inne „pracujące na przychodnie” i płacące codzienny ha-racz i wreszcie dziewczęta nie-trudniące się stałe nierządem, a zajmujące się tem dorywczo. Gne płaciły za każdą wizytę.

Właściwą „administratorką” była sama Cecylia Niewiadomska, wysłużona kokota warszawska. Mał jej, w obawie przed policją, nie przebywał stałe w speluncie, a tylko wpadał późnym wieczorem dla dokonania obrachunków i wówczas awanturował się z żoną o piemiędzy, żądając stałe na wódkę. Nie pracował on nigdzie i żył tylko z tego, co odebrał od prostytutki.

W przedsiębiorstwie panować musiał wielki rygor i te dziewczyny, które zbyt mało zarabiała, wyrzucane były bez pardonu na bruk. Na ich miejsce przyjmowano nowe pod warunkiem, że będą ostatecznie każdym zachciankom zboczonych osobników.

Niewiadomscy odpowiadali z więzienia.

On nie przyznawał się do winy, dowodząc, że nic wspólnego nie ma z żoną, a lupanar na Podwalu prowadziła żona wyłącznie. Rozszedł się z żoną i pracuje w fachu fratarskim. Ostatnio miał do spółki z „innym” platformę do przewożenia towarów.

Niewiadomska twierdzi znów, że liczne prostytutki, powołane do sądu na świadków, były jej sublokatorkami, płaciły tylko za komorne, a poza tem robiły, co chciały.

Przy obstrukcji, zaburzeniach trawienia, zaczyna się rano nocować arkiankę naturalnej wody gorącej „Franciszka-Józefa”.

Policjanci oskarżeni o wymuszenie zeznań

LUBLIN. Sąd Apelacyjny w Lublinie, przy wypełnionej publicznością sali rozpraw, rozpoczął sensacyjną sprawę przeciwko pięciu funkcjonariuszom policji państwowej, którzy zasiadli na ławie oskarżonych pod zarzutem wymuszenia zeznań zapomocą bicia.

W swoim czasie na posterunek policyjny w Maniewiczach pow. kowelskiego sprowadzono trzech podejrzanych o popełnienie kradzieży osobników, a mianowicie Smiczyska, Radczuka i Grygorę, którzy w toku przesłuchiwań przyznali się do winy.

Podczas śledztwa wszyscy trzej cofnęli swe zeznania, twierdząc, że zostały one wymuszone, gdyż policjanci bili ich po piętach gumowymi palkami i zadawali im wyrainowane tortury.

Bójka w Zw. Biuralistów w Równem

RÓWNE. W związku Pracowników Biurowych i Handlowych w Równem krzyżowały się wpływy dwóch partji lewicowych: Bundu i Poole-Sjon. Antagonizm i rozdarcia wewnętrzne doszły do tego stopnia napaenia, że centrala Związku w Warszawie uznała za wskazane rozwiązać Zarząd równieckiego oddziału i agendy jego po wierzę specjalnie mianowanemu komisarzowi Dawidowi Jankowiakowi.

Jankowiak, zbrojny w dokument nominacyjny, szedł się do lokalu Związku, gdzie zamierzał rozpocząć rozdawanie. Znalazł tam zgromadzoną grupę z Bramnikiem, przywódcą Poole-Sjon, na ciele. Akt objęcia władzy przez komisarza przeszedł się w plekiesz awantury. Ze strony Bramnika miało paść słowo „provokator”. Jankowiak zareagował na te obelgi policzkami.

Epilog tej budzącej sceny rozegrał się przed sądzią Gablem w Sądzie Grodzkim w Równem. Obie strony stawiły się w asystencji swych obrońców. Oskarżony Jankowiak z apl. adw. Blankenheimem, oskarżyciel prywatny Bramnik z adw. Fuchsom. Wśród publiczności przeważał szlo-

Na skutek tego oskarżenia sprawa została skierowana do prokuratury, a następnie sporządzony został przeciwko pięciu policjantom, między którymi znajdowali się funkcjonariusze o wyższych szczeblach, akt oskarżenia.

W wyniku rozprawy przed Sądem Okręgowym policjanci Antoni Pecek, Ignacy Niewiadomy, Antoni Krawiec i Stefan Nowicki skazani zostali po 2 miesiące, zaś Michał Byrski na 4 miesiące aresztu.

Wobec odwołania się oskarżonych od wyroku Sądu Okręgowego, ciekawa ta sprawa znalazła się na wokedzie Sądu Apelacyjnego w Lublinie, który po wysłuchaniu przemówień obrończych adw. Rattigera, Jarsosa i Grekka, wszystkich skazał ich całkowicie uawinnia.

kwie Związku. Sąd uznał sprawę Jankowiaka winnym czynnej znie-wagi Bramnika, zwinli go jednak od kary, ze względu na to, iż zdaniem Sądu został do czynnego wystąpienia uprowokowany.

Przykry w skutkach romans z afrykańskim podróźnikiem

Niezwykła historia o zarażeniu przyjaciółki ciężką chorobą, była przedmiotem ciekawego procesu sądowego.

Pan Władysław P. poznał młodą ekspedientkę magazynu miodu i po tygodniowej z nią znajomości, wybrali się oboje łódka na wycieczkę. Jak się tam bawili, łatwo się domyśleć, zwłaszcza, że zwyczajnie młodych par są pod tym względem jednakowe na całym świecie.

Gorzej natomiast, że panienka dostała jakichs brzydkich królów na twarzy i pobiegła do lekarza, gdzie dowiedziała się, że musi przeprowadzić dłuższą kurację.

Podszewając, że świeżo nabyta choroba jest dziełem p. Władysława, oskarżyła go w prokuraturze, żądając jednocześnie zapłaty za koszty leczenia.

Wytoczono sprawę sądową, na której panienka wniosła pretensje o 300 złotych.

Obrońca oskarżonego, adw. Ignacy Etinger, wygłosił dłuższy wywód, że nie wchodzić zupełnie w to, kto kogo zaraził w tym wypadku, bo na to niema żadnych wskazówek, jest zdania, że jego klient nigdy wene rycznie nie chorował i teraz jest zdrow. Wprawdzie na jego ciele znalazł się blizny, ale są to pozostałości przeżytych z Afryki, gdzie obcował z murzynkami.

Jest jeszcze druga postylaka — odczyn krwi Wassermana, stawiający młodzieńca pod zna-

kiem zapytania. Ale i to obrońca wyjaśnił, dowodem, że oskarżony cierpił stale na malarie nabytą w kolonjach francuskich. Ciekawe, że malarja tro-nikalna daje taki sam odczyn Wassermana, jak i u ludzi, cierpiących na dużo brzydszą chorobę.

Ze p. Władysław P. istotnie przebywał w Afryce w ciągu 10 lat, złożono dokumenty podróży na jego nazwisko i paszport z wizą.

Dowody te wystarczyły do wyroku uniewinniającego.

Niemniej jednak krajowa przy-goda naszego „Afrykanina”, będzie dlań dużą przestrożą na przyszłość.

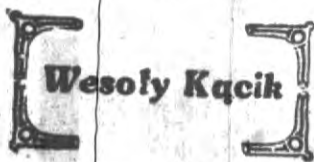
OTYŁOŚĆ

osłabia serce

Serca otyłych, obłożone tłuszczem, pracują z wysiłkiem, wyczerpują się i weselej odmawiają posłuszeństwa. Ziola Magistra Wolskiego „Degrosa” zawiera jed organizm, znajdujący się w morskiej roślinie Yabanga, który wprowadzony do organizmu, pobudza gruczoł tarczowy do należytej pracy, powodując epalenie nadmiernego tłuszczu. Stosując się przeciwko otyłości i nie wymagają specjalnej diety. Ziola ze analizem ochronnym „Degrosa” do nabycia w aptekach i drogeriach (składach aptecznych). Wytwórnia Magister E. Wolski Warszawa Ziola 14, m. 1.

RADJODBIORNIKI słuchowe. No-woczesne dwójki, trójki od 100 złotych. Dogodne warunki „Uniwersal” Wapólna 29.

KUPLOS
UWOLANIA!



LISTA GOŚCI.



Pan Salomon i jego narzeczona siedzą na kanapie, przytuleni czule do siebie.

Za tydzień ma się odbyć ich ślub. Właśnie układają listę gości.

— Dużo gości nie zaprosimy — mówi narzeczona — żeby nie było za ciasno. Weź ołówki, spisujemy, kto będzie.

Pan Salomon bierze ołówek i bloczek.

— Ciocia Balbina — dyktuje narzeczona — ciocia Sabina, ciocia Malwina, ciocia Regina.

— Same ciocie — wzdycha pan Salomon. — Daj już jakiegoś wujka na okrasę.

— Zaraz. Najpierw kobiety. Ciocia Róża, ciocia Minia...

— Skąd ty masz tyle cioci? — denerwuje się pan Salomon.

— Skąd? Zostały po dziadku...

Ciotki narzeczonej zajęły całą kartkę. Pan Salomon szykuje drugą.

— No, a teraz moje ciotki.

— Saluś! — krzywi się narzeczona. — Daj spokój! I tak będzie tłok. A zresztą zaprosz dwie...

— Dlaczego dwie? Na twoich trzynastu, moich dwie? Ujmij coś ze swoich, ja dołożę parę moich... Musi być sprawiedliwość.

— Saluś! Ze swoich nie mogę ująć! Jak ja choć jedną nie zaproszę, to one mnie przeklą.

— A myślisz, że moje nie umięją kląć? — denerwuje się pan Salomon. — Jak ty ich nie zaprosisz, to ja sam zaproszę!

— Nie będzie miejsca!

— Dla moich musi być!

— Moje przyjadą wcześniej i zajmą wszystkie krzesła. I twoje będą stać.

— Niedoczekanie! Moje włączymy na łeb, na szyję! Ale muszą siedzieć!

— Ja nie dam skrzywdzić swojej rodziny!

— A ja nie dam swojej!

— Ślub się urządza na nasz koszt! Moja rodzina ma pierwszeństwo!

— Pierwszeństwo? Koszt?! A ty myślisz, że mnie ten ślub nie kosztuje? Ty myślisz, że ja przez ten ślub nie tracę 5 tysięcy?

— Co ty tracisz?

— Co tracię! To tracię, że mnie Zylberman chciał dać 5 tysięcy więcej w posagu, niż twój ojciec! Ty myślisz, że 5 tysięcy dziś się znajduje na ulicy?

Narzeczona czerwona z oburzenia, podnosi się z kanapy.

— Jesteś ordynus! Ani jedna twoja ciotka nie będzie na moim ślubie!

— Zobaczmy! Będzie tyle, co twoich. Jak mi zbraknie do trzynastu, to sobie parę dopozyczę!

Bacność! - III B! - Tajne!

Rewelacje z za kulis szpiegostwa światowego Najgroźniejsi wrogowie Anglii

Niewątpliwie jednym z najlepszych szpiegów w wywiadzie niemieckim był niejaki Preusser. Zdaniem fachowców robota tego szpiega przypominała stynne tricki angielskiego szpiega Lawrence'a. I rzecz ciekawa: wymienieni byli przed laty kolegami i studjowali na jednym uniwersytecie. Z kolei drogi ich rozeszły się.

Było to w chwili wybuchu wojny. Lawrence wstąpił na służbę do arabskiego biura w Kairze, Preusser został przydzielony do sztabu gen. Kressa von Kressensteina w Damaszku. Wkrótce potem Preusser postanowił poświęcić się robocie szpiegowskiej. Gdy o swych zamiarach powiadomił generała, ten serdecznie ucieszył się i wzruszony rzekł:

— Niech cię Bóg błogosławi. Takich właśnie ludzi poszukuje nasza ojczyzna...

Od chwili rozpoczęcia działalności szpiegowskiej, Preusser oddawał nieocenione usługi sztabowi niemieckiemu. Przerzucano go w najrozmaitsze strony i na różne odcinki frontu. Wszędzie Preusser działał szybko, zuchwale i co najważniejsza — zawsze skutecznie.

Świetny znawca języków wschodnich swobodnie obracał się w kolonjach angielskich i tam prowadził robotę antyangielską.

Preusser ucharakteryzował się wówczas doskonale i niktby nie powiedział, że ten spalon słońcem i obdarty typ to jeden z najmniejbezpiecznych szpiegów niemieckich.

Bezczelność swą Preusser do prowadził do tego, że w przebraniu dotarł do Kairu, gdzie w owym czasie mieściła się centrala angielskiej służby szpiegowskiej. Szalona odwaga Preussera budziła podziw nie tylko w kraju, gdzie o jego działalności krążyły niemal legendy. Z dużym uznaniem o wartości tego szpiega wyrażano się i w szeregach nieprzyjacielskich.

Szpieg miał poza tem szczęście. Ani razu nie wpadł i po zakończeniu wojny wrócił do ojczyzny. Jakże były jego dalsze losy, tego kronika nie dotuje.

KIM BYŁ MAJOR FRANCKE?

Właściwie nikt nie wie, czy był on majorem. Wielu sądzi, iż wogóle nie istniał zażen



Przy zakupie budków zważaj dopóki człowiek nie tylko na taniość, lecz także na przyjemny chód. Te zalete posiadała OBKASY GUMOWE BERSON i dlatego powinni rodzice baczyć przy zakupie budków dla swoich dzieci, aby budki miały OBKASY GUMOWE BERSON. Przyjemny elastyczny chód, a więc zdrowe, trwałe i tanie.

— A ja ani jednej nie wpuszczę!

— Cooo?! Nie wpuszczę?! Ja ciebie, psia krew, na mój ślub nie wpuszczę! Ty u mnie przez próg nie przejdziesz! A moje ciotki będą.

Napoleon Sędek.

Francke. Człowiek taki jednak żył i w ciągu wielu lat był jednym z najlepszych pracowników niemieckiego kontrwywiadu.

Ci, co znali majora Francke, opowiadają, że był to mężczyzna bardzo przystojny, obdarzony niezwykłą zręcznością. Służbę szpiegowską rozpoczął już na początku wojny i odtąd oddawał nieocenione usługi.

Raz był wyższym oficerem angielskim ze sztabu, którego wysłano na jakieś przeciwzwanie, innym razem występował jako wysłannik sztabu angielskiego. Oczywiście, że nikt nie poznawał się na tej mistyfikacji i major Francke mógł zawsze pracować spokojnie bez obawy, że ktoś go zdradzi.

Nieraz ubierał się w mundur szkocki i niktby nie uwierzył, że pod mundurem wyższego oficera szkockiego ukrywa się najgroźniejszy szpieg niemiecki.

Zrozumiałe, że praca majora Francke wywoływała nieraz panikę w szeregach wywiadu angielskiego. Zastawiano na niego sidła, ale za każdym razem major wydostawał się z opresji.

Zdarzyło się, że będąc w jed

nej z kolonii, został przypadkowo zatrzymany przez dwóch policjantów. Jeden z policjantów, który wiele słyszał o szpiegu niemieckim, powziął podejrzenie i na wszelki wypadek zatrzymał majora Francke, który wówczas ubrany był w mundur pułkownika armii angielskiej. Przybył wtedy rzekomo w celu wizytacji miejscowego pułku.

Gdy majora Francke sprowadzono przed oblicze miejscowych władz, doszło do niebywałego skandalu. Major potrafił przekonać wszystkich, że pomysł policjanta-godny jest najsurowszego ukarania. I przekonał.

Policjant stracił służbę. Nazajutrz po wyroku pułkownik znikł, a w kilka dni później dowiedziano się, że rzekomy pułkownik to szpieg niemiecki. Ale było już za późno.

Podczas wojny major Francke w przebraniu majora armii angielskiej przebył front angielski na odcinku Jerolimima — Jaffa i tam po drodze zbierał w bezczelny sposób wiadomości o tranzlokacji wojsk. Komendanci pułków wiedząc, że major jest wybitnym inżynierem, dawali mu najchętniej informacje. A przecież o nic więcej nie chodziło. I tak podróżując z miejsca na miejsce, major Francke dotarł do niemiecko-tureckiego frontu.

Wieleby jeszcze dało się opowiedzieć o karierze majora Francke. A gdy wojna zakończyła się, człowiek ten znikł. Gdzie i w jakich okolicznościach, na te pytania nikt nie umiał dać odpowiedzi. Znikł jak wielu innych szpiegów.

KONSUL WASMUS

Trzecim z kategorii wielkich szpiegów niemieckich był niejaki Wasmus. konsul. Nie był on tak zuchwałym, jak Preusser, nie miał może tyle sprytu, ile major Francke, ale szkody jakie poczynił Anglikom, znacznie przewyższają „pracę” obu wymienionych szpiegów.

Dość powiedzieć, że konsul Wasmus uchodził za największego konkurenta najwybitniejszego szpiega na świecie, Lawrence'a.

Ciekawe, że konsul nie cieszył się specjalnymi względami w Niemczech. Nie poświęcono mu do dziś ani jednego ciepłego wspomnienia.

Ale gdy przeglądamy kronikę angielskiego wywiadu, niemal na każdej stronie spotykamy nazwisko konsula Wasmus. Stale wspomina się o jego poczynaniach. Musiał to być wielki nielada ptaszek skoro Anglikom poświęcił mu tyle miejsca.

EMGE.

Dalszy ciąg nastąpi.

UPIORY CHICAGO

Polowanie na komisarza policji

Otrzymał przez komisarza Hartinga anonim wskazywał, że tajemnicza banda nie zrezygnowała ze swej działalności i poza zwykłą „robotą” jak uśmiercanie ludzi zabawia się jeszcze i w terroryzowaniu tych, którzy przeszkadzają im w tej pracy.

Tym razem jednak trafili na człowieka, który nie lekkał się groźb. Świadomość, że znalazł się w kręgu stałego niebezpieczeństwa wpływała na Hartinga jak orzeźwiająca kąpiel. Siedząc w gabinecie, zastanawiał się nad sposobem zawiązania walki z niebezpieczną bandą.

Dotychczasowe wywiady nie przyniosły materiału. Sytuacja stawała się z minuty na minutę coraz bardziej zawiła. Nie można było dopuścić do trzeciego zbrodni tajemniczych włamywaczy, gdyż to wywołałoby formalną panikę w społeczeństwie. A miasto Chicago miało już tak smutną sławę, że gdyby policji nie udało się wytropić bandy, mogłoby dojść do wyludnienia.

Nagle w gabinecie rozległ się ostry dzwonek telefonu. Komisarz chwycił za słuchawkę. Usłyszał głos:

— Czy rozmawiam z panem komisarzem Hartingem?

— Tak jest — odpowiedział komisarz.

— Nazwisko moje panu jest nieznane — mówił dalej nieznany rozmówca, — ale chciałbym panu pomóc w śledztwie przeciw bandzie, która obecnie grasuje w Chicago. Rozumie pan komisarz, że nie mogę pokazywać się w mieszkaniu prywatnym u pana, gdyż to mogłoby mnie narazić na niechybną śmierć. Dlatego też proponuję panu byśmy spotkali się w jakimś ustronnym miejscu.

Komisarz słuchał uważnie. W

pierwszej chwili był mile zaskoczony rozmową. Dawała mu ona przedsmak ewentualnej walki z bandą.

Poczęły jednak rodzić się podejrzenia. Kim jest ten nieznany donosiciel, który pragnie podzielić się cenami informacjami, a mimo to nie stawia żadnych warunków?

Coś w tem jest podejrzanego. Ale gdzie rozpoczyna się uczciwość, a gdzie zaczyna zbrodnia?

Tymczasem nieznany rozmówca mówił dalej:

— Proponuję panu komisarzowi spotkanie na drodze, prowadzącej do pałacu przemysłowca Narmura. W pobliżu znajduje się niewielka kawiarenka. Tam będę pana oczekiwał dziś o godzinie 7-ej wieczorem. A więc do widzenia.

Komisarz odłożył słuchawkę. Co robić? Postanowił z nikim nie dzielić się otrzymaną przed chwilą informacją. Działać będzie na własną rękę. Dotychczasowy stan wzbudził w nim zde nerwowanie. Nic nie robiąc, może doprowadzić do katastrofy. A tu bądź co bądź nadarza się okazja do rozpoczęcia emocjonującej gry.

Już około godziny 6-ej komisarz był gotów. Ubrał się w skromny garnitur. Nie zapomniał schować do kieszeni stałego towarzysza wypraw 7-strzałowego browninga i niewielki zapas kul. O wpół do siódmej wyszedł z domu. Wychodząc odezwał się do służącej:

— Jeśli nie wrócę do domu za dwa dni, pójdziesz do szefa policji i wręczysz mu ten list. Oddań przy tem zalepioną kopertę. List zawiera dwa słowa: — Szukajcie mnie.

Znalazłszy się na ulicy, komisarz wsiadł do taksówki. W 15

minut później był już na miejscu. Wszedł do kawiarni. Na sali znajdowało się około 10 osób. Komisarz skromnie zajął miejsce przy oknie.

Dopiero teraz przypomniał sobie, że nieznajomy nie podał swego rysopisu.

— Widocznie zna mnie — pomyślał komisarz.

Istotnie w kilka minut później podszedł do komisarza jakiś rosy mężczyzna.

— Czy pan komisarz? — zapytał.

— Tak jest — odrzekł Harting.

— Jestem Ronald Allison, z zawodu inżynier. Otóż to ja dzwoniłem do pana komisarza. Umyślnie wybrałem tę małą kawiarenkę na spotkanie. Oczywiście, że tu nie będziemy rozmawiali. Moje auto czeka na ulicy. Zawiezie ono nas do mojego mieszkania i tam będziemy mogli swobodnie omówić wszystkie sprawy, które są mi znane.

Słuchając inżyniera komisarz miał niejasne przeczucie, że już kiedyś słyszał ten głos. Mniej więcej przed rokiem. Ale gdzie to było? Twarz była również znajoma. Mimo to komisarz nie mógł sobie uprzytomnić w jakich warunkach zetknął się z inżynierem.

Po chwili panowie wyszli. Szofer otworzył drzwiarki. Pierwszy wszedł komisarz.

Zaledwie jednak postawił nogę na stopniu, ktoś go gwałtownie wciągnął. Rozległ się cichy rozkaz:

— Chustkę na twarz.

Ktoś ścisnął nogi komisarza, ktoś drugi przywarł do jego ramion.

Motor zawarczał i auto ruszyło...

Dalszy ciąg nastąpi. Miecz. Górn.

M I Ł O Ś Ć A N U S I

Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

Płomienne spojrzenia Olgierda przenikały Elżunię nawskroś, przyprowadzając ją o dreszcze.

On zaś rzekł jej, ożywiając się coraz bardziej:

— Pisałaś mi kiedyś w liście... bardziej lodowatym, niż biegun... że powinienem się bogato ożenić. A wiedziałas chyba dobrze, że ożenić się pragnęłam w życiu tylko z jedną kobietą, która jedyna byłaby w stanie dać mi szczęście. O, list ten sprawił mi wiele bólu. Tak mogłaby pisać młoda panna na wydaniu w odpowiedzi na narzucanie się jakiegoś obcego i obojętnego jej człowieka, który chce ją wciągnąć w niebezpieczny romans, mogący za sobą pociągnąć zgubne skutki. Ale ty? Teraz? Mogłaś się bronić wtedy, gdyś rozpałała we mnie twymi pieśczętami i temi oto listami żar nieugaszony, płonący dziś jeszcze, a chłodem twoim tylko podsycany. I o cóż cię prosiłem? O chwilę tej rozkoszy, którą się powinienem napawać nieustannie... o jeden uśmiech twej urody, która mnie zgubiła... o jeden pocałunek z tych ust, które powinny być mojemi na całe życie... Czyż to byłoby takie trudne? Czy żywa dusza wiedziałaby o tem, że się kochamy i spotykamy nadal? Ileż to takich niby zdrad małżeńskich odbywa się codziennie i nikomu nawet na myśl nie przychodzi, że się zdarzają... Mścisz się na mnie za moje wahanie owej nocy? Przysnaj się, że tak jest. Ale czy myślisz, że ja miałem wtedy swobodę działania? Zrozumie, iż gdybym się wtedy z tobą ożenił, byłoby to twoją zgubą!

Na pytające spojrzenie Elżuni odparł:

— Tak jest. Nie miałem już wtedy grosza przy duszy, naraziłbym cię więc na nędzę, a, co gorsza, na zemstę tej dzikiej baby, która nie cofnęłaby się absolutnie przed niczem. Cóż miałem robić? od chwili, gdyś zawarła to nieszczęsne małżeństwo, przeżywałem nieustannie katusze bólu i żalu. Rzuciłem się bez pamięci w wir życia i użycia, aby się odurzyć... zapomnieć... Daremnie... A największy ból sprawiał mi te spojrzenia pełne obojętnej pogardy, jakimi mnie zawsze obrzucałaś przy każdym spotkaniu, dumna, nieprzystępna... Teraz cóż? Jestem już zupełnie pogrążony, zgubiony bez iskierek nadziei na jakikolwiek ratunek. Nic mi już nie zostało w życiu,

chętnie więc się z nim rozstanę... Ale przedtem mam jedno jeszcze ostatnie pragnienie, to, którego się nie odmawia nigdy skazanemu na śmierć... A to pragnienie — posiądź cię po raz ostatni... raz jeden jedyny jeszcze przeżyj niezapomniane dreszcze i upojenia... Gdyś mi mówiła wczoraj, w jak straszliwej sytuacji postawiła cię ta obrzydliwa baba, przyznam ci się szczerze, że ucieszyłem się, cały promieniejąc radością, podłą, złą, ohydą, ale ogromną i przepotężną... Bó ujrzałem w tem okazję dawno wysnioną i wymarzoną, której szukałem tak długo i daremnie... Sama mi wchodziła w ręce, więc powiedziałem sobie, że ja schwyć i nie wypuszczę... Jesteś u mnie... nikogo dookoła... i zanim co się stanie, chcę ci tylko powiedzieć, dlaczego możesz nie żyć nawet najmniejszych obaw...

Elżunia słuchała tej całej tyrady bez słowa i ruchu...

Teraz dopiero rzekła:

— Słowem, krótko mówiąc, wciągnąłeś mnie w zasadzkę?

Odparł brutalnie:

— Nazywaj to zasadzką, podstępem, sidłami, siecią, potrzaskiem, wilczą jamą... czem chcesz... I cóż mnie to może obchodzić, skoro wreszcie jesteś... Jesteś!

— Owszem jestem... oszukana przez ciebie raz jeszcze...

— Oszukana? Niech i tak będzie. Wolę to, niż umierać, nie widząc cię, nie mówiąc z tobą, bez powiedzenia ci, co mi leży na sercu... Nie zasnęłbym wtedy wiecznego spoczynku. A ja ci powiedziałem jeszcze nie wszystko...

— Cóż więc jeszcze, na Boga? — zapytała Elżunia, błędąc ze strachu.

— Posłuchaj... — odparł — każdy mężczyzna spotyka w życiu jakąś kobietę, która staje się jego złym lub dobrym duchem. Dla mnie tą kobietą byłaś ty. Wychowaliśmy się razem. Dojrzałem, gdyś była jeszcze dzieckiem... i ledwo się powstrzymywałem, widząc, jak przecudna uroda twoja rozkwita z roku na rok, sięgając szczytów, wręcz, niewiarogodnych. Aby wyładować... gdzie indziej... szaf, jaki ty we

mnie wzbudziłaś, rzuciłem się w wir życia, które pochłonęło szybko moją ojcowiznę. Nie pomogło, Nikt i nic nie mogło mi ciebie przesłonić. Potem stało się to, co wiesz. Od owej chwili miałem się straszliwie. Czyniłem starania dla poprawienia mojej sytuacji pieniężnej. Daremnie. Wiedziałem, że nie zdolał dać ci bytu, do jakiego jesteś przyzwyczajona. Teraz koniec. Za parę dni, może już jutro lub nawet jeszcze dziś wieczorem księga mojego życia zostanie zapisana do ostatniej stronicy. Nie narzekam. To kara za moje grzechy. Nie będziesz już musiała obawiać się moich prób czy grób. Jeżeli mnie będziesz chciała jeszcze kiedyś ujrzeć, to chyba tylko we śnie, jak to pisałaś nieraz w tych oto listach...

— Jakto? Więc doprawdy... postanowiłeś już... ostatecznie?

— A czy mam inne wyjście? Owszem. To, do którego się zobowiązałem wobec Ryśki. Ale nie zamierzam związywać się na całe życie z ulicznicą... Więc wolę wybrać... wieczny odpoczynek... Zdecydowałem się na to bez wielkiego żalu i bólu.

Usiłował wziąć dłoń Elżuni, lecz wysunęła mu ją. Mówił dalej:

— Jeżeli chcesz, to ci nawet powiem, że czynię to z przyjemnością... Chciałem tylko przed śmiercią jeszcze raz... ostatni... Tyś była jedyną prawdziwą miłością mojego życia, bądź ostatnim promieniem słońca nad moją trumną, otwórz mi dłonią rozkoszy wrota wieczności...

— Ależ... to niemożliwe!

— Dlaczegoż, na miłość boską? Któż się o tem dowie? Mówi się, że żadna kobieta nie oparłaby się mężczyźnie, gdyby była przekonana, że on tego nie wypaple... Otóż co do mnie, nie ma najmniejszej obawy... Trumny są bardzo dyskretne... Zwłoki nie plotkują... Śmierć jest niema...

— Nie mogę... nie mogę... zrozumieć...

— Otóż, mówię ci, że wyjdiesz stąd tylko po moim trupie!

— Co? Osmieliłbyś się??

— Padnę trupem u twych stóp!

Dalszy ciąg nastąpi.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

WSTRET I NIENAWIŚĆ.

Nie patrząc na Danke Zuberską, która w zdenerwowaniu przemierzała mały pokój leśniczówki, deptając po rozestanych skórach niedźwiedzi, Noderski przyrzęknął się do niej.

— Ja się nie wyrwę widocznie z rąk tego potwora! — myślał o Montemortzie. — Wlażem w zasadzkę, jak chciałem. Nie potrafiłem zapanować nad prowokacją głupiej, wyuzdanej dziewczyny!

Noderski po raz pierwszy w życiu poczuł wstręt do siebie.

— Muszę z tem skończyć! Muszę skończyć z Montemortem!

— Niema innej rady — mówiła Danke — tylko będziesz musiał dać mu te pieniądze. W żadnym razie nie chce być przyczyną waszego rozwodu.

Noderski machnął ręką. Widząc ten niezrozumiały dla siebie gest, Danke zatrzymała się.

— Dlaczego machnąłeś ręką? Nie zależy ci na Lilce?

— Nie, nie zależy.

— Nie rozumiem tego!

— Poprosto nie zależy mi na niczem! Niech sobie gada! Ja teraz nie mam pieniędzy.

— Ale przecież nie chcesz, żebym ja była skompromitowana? Ty, dżentelmen, dopuściłbyś do tego?

— Cóż ja na to poradzę? — powiedział cierpko. — Nie mam pieniędzy, powiedziałem ci już.

— Ty nie masz pieniędzy? Legendy opowiadał Lamocki o twoich fabrykach!

— Właśnie! To były legendy. Wszystko straciłem we Francji. A z gotówką u Lamockiego jest też teraz ciężko. Posagu nawet nie może mi wypłacić. Trzeba czekać.

— Hm... Nie przypuszczałam tego. Ja dostanę zresztą te pieniądze, ale bądź łaskaw to załatwić, żebym ja nie miała nic wspólnego z tym opryskiem, żeby czasem nie zaczął nachodzić mojego mieszkania. Ojciec jest na mnie naprawdę wściekły wskutek plotek, jakie o mnie krążą, co zresztą jest absolutnie nieprawdą. Nie jestem aniołem, ale o mnie wygadują takie niestworzone historie!

— Widocznie dobrze wie o tem wszystkim ten

— Głupstwa! Istotnie ojciec sobie uplanował jakieś małżeństwo, którego nie mogę mu wybić z głowy. A ty nie znasz mojego ojca! Czasem aż mam naprawdę chęć uciec z domu, tak mi dokuczają. W domu jest takim potwornym despotą, że obie z matką jesteśmy poprostu maltretowane.

— Kłoby to się tego spodziewał — zdziwił się obojętnie Noderski, ledwie słuchając skarg Danki.

— A tak! I poco mi ten bogaty mój ożenek? Pieniądzy ma dosyć, aż za nadto, ale jest taki chciwy, że aż mnie obrzydliwość bierze. Nie udął mi się ojciec, nie! — usiłowała żartować gorzko. — Chodźmy już stąd. Jestem wściekła i zdenerwowana.

— Ja też! — zgodził się Noderski. — Wracaj sama, ja tu chwilę zostanę. Nie chcę, żeby nas razem widziano wracających.

— Dobrze. Potem jeszcze pomówimy.

Danke wysunęła się pędkiem przez okno i szybkim krokiem pobiegła w stronę pałacu.

Noderski, zostawszy sam, podparł głowę rękami i zamyslił się.

— Czy ja mam już na zawsze zostać niewolnikiem swoich zmysłów i łotra, który ze mną robi, co tylko mu do głowy przyjdzie? Uczynił ze mnie prawie mordercę, przez niego doprowadziłem kobietę do warjacji, unieszczęśliwiłem Lilę, będę maltretował tę jasną panią i usposobieniu ulicznicy z zamiłowaniem!... Póki tego będzie? Kiedy się to skończy? Kiedy stanę się znów człowiekiem?... Cóż ja jestem wart? Co jest warta moja miłość dla Teści, jeśli nie potrafiłem zapanować nad sobą i oprzeć się takiej marnej, obrzydliwej pokusie?...

Noderski podniósł się.

Trzymając się za skronie, w których szybko tętniła krew, szeptał do siebie:

— Ach, uciec już siąd! Uciec! Znaleźć tę najstarszą, tę jedyną dziewczynę, pozostać przy niej i zacząć inne życie, choćby w niedostatku!

Ale w tej-że samej chwili przypomniał sobie Montemorta i ostatnią z nim rozmowę.

— On mnie nie puści! Omota znów w intrygi z kimś, z tą czy inną, wplącze mnie w sieci nowych szantaży i szantażując mnie samego, zmusi do nowych łotrstw. A ja pójdę na lep pierwszego lepszego prowokującego uśmiechu, który we mnie rozpałi

krew! Zapomnę znów o wszystkim, o wszystkim i będę leciał w ogień zmysłów, jak ćma!... Nie, nie! Nie chcę! Dosyć tego!

W ciasnym pokoju leśniczówki stało mu się nagle ciasno i duszno. Wyszedł z niej czempredziej i poszedł w głąb lasu, nie chcąc wracać do pałacu, do ludzi, by nie widzieć nikogo, przedewszystkiem Danki Zuberskiej.

Czuł do niej wstręt, niechęć, nienawidził jej.

Przechadzka po lesie z wolna uspakajala go. Szum drzew działał kojąco na roztrzęsione nerwy, panująca wokół cisza, małona tylko przez trzask gałązek które pękały pod jego nogami, poczęły nasuwać z wolna obrazy pełne nadziei.

— Zrealizuję choć trochę pieniędzy — planował coraz spokojniej i ucieknę. — Ale zanim to zrobię, muszę odsunąć się od Montemorta. Przecież w końcu zrozumie, że nie mogę w dalszym ciągu żyć tylko w atmosferze szantażu, podłości, oszustw, zdrad i łajdactwa. Niech sobie znajdzie innego. Znajdzie dosyć!... Jeśli nie będzie chciał?... Co zrobić, jeśli nie będzie chciał?... Ale czemuż mnie zmusi, jeśli tylko zapanuje nad sobą i nie pójdzie za taką ścierką, jak Danke!... Nie zmusi mnie! Nie może mnie zmusić!...

Nagle przyszła mu do głowy myśl, która go przeraziła:

— On może mnie oskarżyć o morderstwo!

Noderski aż zatrzymał się zaniepokojony tą myślą. Po chwili jednak ruszył dalej, skrzywiwszy przełotnie twarz w wymuszonym uśmiechu.

— Nie, tego nie zrobi! Zgubiłby sam siebie! Może przecież przypuszczać, że wtedy ja nie oszczędzałbym go zupełnie... Cóż może mi zrobić innego?... O, może się nawet nie spodziewam, czem mi może zagrozić! Ma przecież pełną głowę najpotworniejszych pomysłów!...

W swej przechadzce Noderski zatrzymał się po raz drugi, aż drgnął na myśl, która nagle błysnęła mu w głowie:

— A gdyby tak z Montemortem coś się przytrafiło, na przykład na polowaniu?... Gdyby go więcej nie było na świecie?...

Dalszy ciąg jutra

Na wspaniałą drogę 14-X we Lwowie

(Gór.) Piłkarstwo polskie przeżywa fatalną passę. Poczynając od roku ubiegłego, od pamiętnego meczu grudniowego w Berlinie, doznaliśmy samych klęsk.

Smutną była wyprawa do Danji i Szwecji, Jagostawia ucieła rewant za kilkakrotnie porażki, a wreszcie historyczny nie miał mecz z Niemcami w Warszawie zakończył się bolesną porażką, która wywołała zdziwienie nawet u naszych przeciwników.

Oczywiście, że można doszukiwać się różnorakich przyczyn porażek. Nie bez racji są ci, którzy kruszą kopie o zniesienie zakazu należenia młodzieży szkolnej do klubów, słuszne są narzekania na brak trenerów, a wreszcie ogół ma żal do prowadzących za nieorganizowanie obozów kondycyjnych.

W chwili obecnej ta sprawa jest może najważniejsza. Przytwarzając nas, że skład drużyny reprezentacyjnej ustala się na kilka dni przed meczem. Były czynione próby urządzania treningów. Niestety na jednym z nich reprezentanci byli tak „bolowi”, że kilku doznało poważnych kontuzji. Wierzyć się nie chce, że tego rodzaju fakty mogły mieć miejsce. Niestety — prawda jest zbyt oczywista. Postawmy nad tem kropkę.

Zbliża się mecz z Rumunami 14 października we Lwowie. W dzwoli piłkarstwa polskiego już myślą o obozie kondycyjnym. I słusznie.

Odrzuć jednak powstały spór o miejsce obozu. Lwów, który ma być gospodarzem meczu, pragnie widzieć piłkarzy w Grodzie Orła. Pewne techniczne względy wskazują na urządzenie dwóch obozów.

Nie dyskutujemy na ten temat. Ważnym jest, by oboz został zorganizowany, i aby piłkarze nasi mogli choć kilka razy zebrać w jednolitym składzie.

Mecz z Rumunami ma dla nas doniosłe znaczenie. Nasze wołanie o reformę europejską się nie odzywa. I dla tego nasz piłkarze nasi muszą zdobyć się na taki wysiłek, któryby przyniósł nam częściową rehabilitację.

A jedyną drogą — to zwycięstwo nad Rumunami!

Noji — następca Kusocińskiego

W wspaniałej walce w birgu na 5 km. osiągnął świetny wynik

(g) W drugim dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych, najważniejszym punktem mizernego programu był oczywiście bieg na 5 km. o memorjał s. p. Alfreda Freyera. Na starcie ujrzelśmy najlepszych polskich długodystansowców i dwóch cudzoziemców: świetnego Lehtinen (Finlandja) i Petersona (Szwecja). Zabrakło tylko Kusocińskiego, który miał właśnie wczoraj zadokumentować, że jest czołowym długodystansowcem na kontynencie. Jak wiemy, Kusociński nie stanął do zawodów z powodu odnowionej choroby w nodze.

Zebrała dość tłumnie publiczność spodziewała się, że pierwszym, który przetrze taśmę za cudzoziemcami będzie Fialka. Przewidywania te zakończyły się zupełnym fiaskiem. Fialka zakończył bieg o 250 mtr. za pierwszą trójką, osiągając katastrofalny wynik 16:11.

Mamy jednak okazję do radości, niemal do entuzjazmu. Narodził się nam godny następca Kusocińskiego. Jest nim Poznaniak Noji. Jemu zawdzięcza-

my, że Lehtinen i Peterson musieli rozegrać ciężką walkę, by pokonać utalentowanego Polaka.

Był moment, że Noji prowadził w biegu. Gdzieś w zakamarkach serc tliła się iskra nadziei, że może Noji uda się wyprzedzić Petersona. O tem, by pokonać Lehtinen nikt o zdrowych zmysłach nie myślał.

I choć na ostatnich metrach zabrakło Noji tchu, tem niemniej osiągnął rewelacyjny wynik 15:08,4.

Taki wynik osiągnęli w Polsce tylko Kusociński i Petkiewicz. Noji — to niewątpliwie olbrzymi talent.

Warto, by Poznaniakiem zainteresowano się bliżej.



5:0! Fatalny wynik!

Tak przegrała Pogon z Ruchem

W Wielkich Hajdukach wobec 8000 widzów Ruch pokonał w meczu o mistrzostwo Ligi lwowską Pogon 5:0 (3:0).

Podgórze broni się mimo to przegrywa

KRAKÓW. W Krakowie w meczu ligowym Wisła pokonała Podgórze 1:0 (1:0).

Do przerwy znaczna przewaga Wisły, która uzyskuje w 16-tej minucie ze strzału Artura jedyną bramkę dnia. Po przerwie gra się nieco wyrównuje ze względu na bardzo ostrą grę Podgórze. Ofiarami zbyt ostrej gry padają Artur, który do końca statystuje oraz Jezierski i Balcer, którzy odnieśli poważne kontuzje.

Podgórze grało naogół bardzo ambitnie, ofiarnie, ale nieco za ostro.

Bieg na 5 km. zgromadził na starcie 11 zawodników. Zrazu prowadził Lehtinen, potem na czoło wysuwa się Noji! Każdy myśli, że Poznaniak nieporządnie brawuruje.

Mijają jednak okrażenia, a Noji, choć jest drugi, albo trzeci, twardo trzyma się czoła. Sławka pozostała coraz bar-

Zasłużone zwycięstwo Ruchu, który wygrał tak wysoko bez zbyt wielkiego wysiłku. Ruch grał poniżej swej formy, a Pogon wręcz skandalicznie.

Cztery bramki dla zwycięzców zdobył Wilimowski, a 5-tą Giełza. Sędziował p. Schneider.

Hallo! Tu prowincja!

W Chorowie rozegrany został pięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo Polski. Wyniki ostateczne, przed stawiają się następująco: 1) Lokajski (Warszawianka) 3759,105 pkt., 2) Pławczyk (AZS Warszawa) 3796,510 pkt., 3) Wojtkiewicz (AZS Warsz.) 3546,245 pkt.

Trójbój kobiecej o mistrzostwo Polski wygrała Kwasińska (Łódzka KS) 187 pkt. przed Sikorzanką (Stadja) 162 pkt.

W Tomaszowie w robotniczym meczu piłkarskim reprezentacja Łodzi pokonała reprezentację Warszawy 4:1.

BYTOM. W Bytomiu odbył się międzynarodowy mecz piłkarski między reprezentacjami Bytomia i Katowic. zakończony zwycięstwem drużyny niemieckiej w stosunku 5:2 (2:0).

KATOWICE. W Katowicach rozegrany został zapasniczy mecz między narodowy między reprezentacjami Bułgarii i Śląska. Mecz wygrała zdecydowanie drużyna węgierska w stosunku 15:2.

LUBLIN. W towarzyskim meczu bokserkim pięściarce warszawskiej Gwiazdy pokonały edycydwadzie kombinowany zespół Silesia i Unji 12:2.

W Inowrocławiu w meczu bokserkim o drużynowe mistrzostwo okręgu poznańskiego mistrz polski Warta przegrała niespodziewanie z Cuawia — Zdrój 7:9. Warta wystąpiła w osłabionym składzie.

W Łodzi w meczach piłkarskich o mistrzostwo klasy A grał: Union Touring — Widzew 3:2 (2:1), Strzelecki KS — WKS 3:0, Makabi — ŁKS 1:4:3.

W Łodzi gościła drużyna piłkarska Sarmaty (Warszawa), która pokonała zespół Tramwajarza (Łódź) 4:2.

dziej się wydłuża. Fialka biegnie na szarym końcu.

Po pewnym czasie Lehtinen wychodzi na czoło, ale gdy Peterson atakuje, ustępuje mu miejsca. Dopiero na ostatnich okrążeniach Lehtinen wysuwa się na czoło wspaniałym zrywem i odtań niepodzielnie króluje.

Toczy się walka o drugie miejsce. Na wiraz Noji coraz to słabnie, a Peterson ostatnim wysiłkiem zdobywa przewagę kilku metrów i wpada na taśmę.

Wyniki: 1) Lehtinen 14:57,6, 2) Peterson 15:04,6, 3) Noji 15:08,4, 4) Duplicki 15:43, 5) Wiśniewski 15:45.

Klepska gra ale skuteczna

Cracovia — Warszawianka 2:0 (1:0)

Mecz ligowy między Cracovią i Warszawianką, rozegrany na boisku Warszawianki zakończył się zasłużonym zwycięstwem drużyny krakowskiej, która górowała nad przeciwnikiem, przede wszystkim w linii ataku.

Zawody prowadzone były dosyć żywo ale nie na wysokim poziomie. Obie drużyny wystąpiły w wybitnie osłabionych składach, w Cracovii brakowało bowiem Cebulaka, Ciszewskiego i Kozoka, a w Warszawiance Zwierza, Ketz, Ziemiański oraz chorcy Korngolda, Pawlaka i Jachimka, którego zresztą z powodzeniem zastępował w bramce Domański.

Pierwszą bramkę zdobył w 35 min. Migas, a po przerwie w 17

Tragedia na bieźni

(m.) Dzień 29 września 1934 może stać się smutną datą dla polskiej lekkoatletyki. W dniu tym na stadionie Wojska Polskiego, Janusz Kusociński, pogromca Finnów, zwycięzca na wszystkich bieźniach europejskich, uległ w fatalny sposób dwóm groźnym rywalom. Ale przegrał nie w walce, nie na finiszu. Był trzeci za Lehtinenem i Petersonem i z bolesnym grymem na ustach, przykuł do mety. Zmagał go niewyleczona noga. Nastąpiła recydywa.

Na dzień przed zawodami lekarz kategorycznie zabronił „Kusom” brać udział w biegu. Ale Janusz uparł się. Nie chciał robić zawodu publiczności. I jakie drogo za to zapłacił. Nie tylko przegrał, ale odtań będzie zmuszony pauzować w ciągu dłuższego czasu. I kto wie, czy Kusociński wogóle nie będzie zmuszony usunąć się na zawsze z bieźni. To jest prawda aż nadto bolesna.

Coprawa można się ludzi, ale kto orientuje się choć trochę w chorobie, która trapi naszego asa zdaje sobie sprawę, że Kusociński dobrobytnie usunie się Bo innej rady nie ma!

min. drugą bramkę dla Cracovii strzelił Stronka. Nadto Cracovia nie wykorzystała rzutu karnego, gdzie strzał Stronka obronił Domański. Sędzia p. Lange. Widzów 1500.

Szturm do Ligi

W meczach o wejście do Ligi wyniki były następujące:

ŁÓDŹ — ŁTSG — Gwiazda 7:0 (1:0). Bramki dla ŁTSG zdobyli Królowski (4), Balczewski, Pij i Radowski.

POZNAŃ — Legia — Gryf 7:0 (4:0). Przygniatająca przewaga drużyny miejscowej.

LWÓW — Czarni — Polcyński KS 3:0 (1:0). Bramki dla Czarnych zdobyli Zurekowski, Smogon i Stopnicki.

STANISŁAWÓW — Reverta — 7 pp. Leś. (Chelm) 2:2 (2:0). KRAKÓW — Śląsk — Grzegorzki KS 3:2 (2:1).

Kolarze „pracują”

Wczoraj odbyły się zosowe zawody kolarskie organizowane przez S. K. S. Fort Bema na trasie 125 km. W klasyfikacji indywidualnej wygrał Wasilewski (Świt) 3:40:41 przed Ignacjakiem (Prąd) 3:41:25. W klasyfikacji drużynowej zwyciężył zespół Prądu, zdobywając puchar wędrowny Fortu Bema, przed Świtem i Fortem Bema. Bieg 75 km dla nieoficjalnie wygrał Wędkowski (Fort Bema) 2:16:40.

Na Dynasach rozegrane zostały barowe zawody kolarskie z udziałem oślowych sprinterów. Kryterium sprinterów wygrał Pus. Wyścig e wyrównaniem wygrał Moczulski, wyścig promjowy wygrał Moczulski, a wyścig motocyklowy w finale wygrał Grabowski 5 km. 3:15:4 przed Drewelem. Widzów 2000.

ŁÓDŹ. W Łodzi rozegrano kolarski bieg na przełaj na trasie 30 km. Bieg wygrał Kiebas 1 godz. 5 min. przed Lipińskim (Skoda — warszawa) 1:05:22.

Dwie tabele

TABELA LIGOWA przedstawia się obecnie następująco: 1) Ruch 19 gier 31 pkt st. br. 78:25, 2) Cracovia 16 gier 23 pkt st. br. 36:21, 3) Wisła 16 gier 20 pkt st. br. 40:25, 4) Garbarnia 17 gier 20 pkt st. br. 40:25, 5) Legia 17 gier 19 pkt st. br. 23:22, 6) ŁKS 16 gier 19 pkt st. br. 24:24, 7) Warta 18 gier 18 pkt st. br. 41:35, 8) Pogon 17 gier 18 pkt st. br. 31:31, 9) Polonia 17 gier 14 pkt st. br. 23:33, 10) Warszawianka 17 gier 13 pkt st. br. 24:40, 11) Podgórze 18 gier 12 pkt st. br. 26:43, 12) Strzelec 22 gry 3 pkt st. br. 15:73.

Tabela rozgrywek o wejście do Ligi I grupa: 1) Legia 4 gry 8 pkt st. br. 19:2, 2) ŁTSG 5 gier 8 pkt st. br. 18:2, 3) Gryf 4 gry 2 pkt st. br. 2:4, 4) Gwiazda 5 gier 0 pkt st. br. 2:23. II grupa: 1) Śląsk 3 gry 6 pkt st. br. 12:5, 2) Grzegorzki KS 3 gry 1 pkt st. br. 6:9, 3) Unja 2 gry 1 pkt st. br. 1:5.

III grupa: 1) Czarni 4 gry 4 pkt st. br. 11:3, 2) Polic KS 4 gry 4 pkt st. br. 9:10, 3) Reverta 3 gry 3 pkt st. br. 4:5, 4) 7 p. p. Leg 3 gry 1 pkt st. br. 4:10.

IV grupa: 1) WKS Smigły 4 gry 8 pkt st. br. 27:1, 2) WKS Brzeź 2 gry 0 pkt st. br. 1:9, 3) WKS Groźna 2 gry 0 pkt st. br. 0:14.

Martyna strzelił goala

na meczu Legia — Warta 3:2 (3:1)

POZNAŃ. W Poznaniu w meczu o mistrzostwo Ligi warszawska Legia pokonała poznańską Wartę w stosunku 3:2 (3:1). Bramki dla drużyny warszawskiej zdobyli: Wypijewski i Na-

wrot, a dla poznańczyków Szeri i Knioła.

Gra stała na niskim poziomie, prowadzona ostro, a okresami nawet brutalnie. Widzów zebrało się 2000.

Czy tak organizuje się zawody?

(g.) Zawody międzynarodowe z udziałem Lehtinen i Petersona miały być zakończone sezonem lekkoatletycznym. Coprawda wybrano porę dość niebezpieczną, ale szczęśliwie udało się. Pogoda dopisała.

Niestety organizatorzy nie zdali egzaminu. „Gwoździem” programu były coprawda konkurencje z udziałem zagranicznych zawodników, tem nie mniej dla zapewnienia przynajmniej jednej godziny, rozegrano szereg konkurencji. Wypadły one fatalnie. Ale o to mniejsza. Nie żądamy rekordów codziennie.

Mamy jednak prawo domagać się, by organizatorowie nie traktowali publiczności jak opinialnych widzów z głębokiej prowincji, dla których wystarczy może pobyt na stadionie, by wczuć z ucieszy.

Zapytujemy na jakiej podstawie, w programie podano na dzień sobotni 7 konkurencji, skoro jedna z nich w ogóle się nie odbyła!

Dlaczego podawano nazwiska zawodników, rzekomo startujących, skoro ci nie raczyli zjawić się na stadionie.

Czemu do biegu na 500 mtr. startował 2 zawodników, zamiast poda-

nych 6-ciu! Dlaczego sztafeta Warszawięk na 4x100 mtr. nie stawiała się i trzeba było wcielić sztafetę z przygodnych biegaczy?

Pytania te wymagają jasnych odpowiedzi od PZLA i WOZLA.

Be powiadamy szczerze i bez obłudy: w ten sposób urządzone zawody, zamiast stać się propagandą, wywołują wręcz odwrotny skutek.

Skoda — Fort Bema 12:4

W gmachu YMCA rozegrany został mecz bokserki o drużynowe mistrzostwo Warszawy między Skoda a Fortem Bema, zakończony zwycięstwem Skody w stos. 12:4. Poszczególne wyniki były następujące: waga musza: Czortek (S) pokazuje w pierwszej rundzie Gajka, w kocuca: Moczko (S) użyskuje walkover z powodu niestawienia się Wielgosiwicza (zakaz lekarski), w półciężka: Kozłowski (S) wygrywa z Olszewskim, w lekka: Bakowski (S) z trudem wygrywa z Wichlińskim, w półśrednia: Kostrowa (FB) zwycięża Woźniaka, w średnia:

Pisarski (S) zostaje zdyskwalifikowany z powodu nieprzepisowych bandaży w walce z Zrąbkowskim, w której wygrał Pisarski w 3-ej rundzie przez techniczny nokaut, w półciężka: Mroczkowski (S) wygrywa walkoverem z powodu braku wagi u Strzelca, w ciężka: Chojnacki (S) wygrywa walkoverem z powodu niestawienia się Jankowskięgo. Ostateczny wynik bramiec będzie prawdopodobnie 16:0 dla Skody, ponieważ zespół Fortu Bema miał tylko 3 zawodników zdolnych do walki. Sędzia w ringu p. Welt. Widzów 1.000.

Rozkład jazdy pociągów na linii kolejowej Porzece — Druskieniki

Z dniem 7 b. m. obowiązują następujące zmiany w rozkładzie jazdy pociągów przechodzących przez st. kol. Grodno.

Poc. nr. 711 (Warszawa-Grodno) przybycie do Grodna godz. 15.14, odjazd do Wilna 15.24.

Poc. nr. 740 (Białystok-Grodno) przybycie do Grodna 7.50, odjazd do Białegostoku 15.40.

Rozkład jazdy pociągów na nowozbudowanej linii Porzece-Druskieniki:

Poc. nr. 1611 (I, II i III kl.) odjazd z Porzece o godz. 5.50 przyjazd do Druskienik o godz. 6.12.

Poc. nr. 1611 (powrotny) z Druskienik godz. 9.55, przyjazd do Porzece o godz. 10.19.

Poc. nr. 1613 (tylko II i III kl.) odjazd z Porzece o godz. 10.15, przyjazd do Druskienik 11.12.

Poc. nr. 1614 (powrotny) odjazd z Druskienik o godz. 15.20 przyjazd do Porzece o godz. 15.44.

Pozatem innych zmian nie wprowadzono.

Rozpoczęcie budowy Domu Ludowego w Hoży

W niedzielę, dnia 30 września w gminnej wsi Hoża odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę „Domu Ludowego”.

Poświęcenia dokonał miejscowy ks. proboszcz Witold Bancer.

Mieszkańcy Hoży już od dawna odczuwali potrzebę budowy „Domu”. Przed trzema laty powstał projekt wybudowania remizy dla miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej. W międzyczasie projekt budowy remizy rozszerzono i Komitet posta-

Zarząd Miejski w Grodnie wykonując zlecenie (Urzędu Wojewódzkiego Białostockiego, zawarte w piśmie z dnia 17 sierpnia b. r. o treści, że z dniem 1 b. m. będzie wydawał karty

rowerowe na rok 1934.

Trzeba zaznaczyć, że jest to wezwanie nieco spóźnione. Śmiemy twierdzić, że w październiku nie zgłosił się ani jeden rowerzysta, któryby chciał wykupić kartę rowerową na kończący się rok 1934. O ile powyższe obwieśczenie okeże się, przy końcu kwietnia 1935 r., a ceny za kartę będą niższe, niż dotychczas pobierało starostwo (11 zł.) to można liczyć na powodzenie wezwania. A tak to szkoda nawet papieru na ogłoszenie, zimą nikt roweru nie używa.

Kursy Doksztalające Polskiej Macierzy Szkolnej

Pierwsze zebranie informacyjne, zapisanych osób na Kursy Doksztalające odbędzie się 2 października b. r. (wtorek) o godz. 18 ej (6 p. p.) w lokalu Macierzy przy ul. Orzeszkowej 17.

Kino Zosieńka

Korzystajcie z okazji! Tylko dwa dni t. j. 2 i 3 w nadprogramie wystąpi orkiestra rosyjskich mandolinistów, która wykona:

- 1) Wiazankę pieśni rosyjskich
- 2) Walc koncertowy
- 3) Świeci księżyc
- 4) Zmarł biedaczysko
- 5) Kozak.

Krewki młodzieniec skazany za zabójstwo sąsiada

Wypadki które poniżej opisyjemy miały miejsce w dniu 28 czerwca ub. r. we wsi Czecho-wyszyna, gm. Hornica (6 km. od Grodna).

Mieszkanka tejże wsi Marja Stefanowiczowa tego dnia, jak zwykle szła po wodę do ogólnej wiejskiej studni, do której droga prowadziła przez zagrodę Stefana Stefanowicza. Niespodziewanie jednak zauważyła, że przejście jest zagrodzone drutem kolczastym. Ponieważ potrzeba nagliła niewiasta powróciła do domu wzięła siekiere i przerwała jedno wiązanie drutu, co umożliwiło przejście przez przeszkodę. Zanim jednak Stefanowiczowa zdążyła przejść przez zator na drodze zjawili się Antoni i Stefan Stefanowiczowie. (Oni to właśnie sporządzili przeszkodę w postaci kolczastego drutu, nic więc dziwnego, że pozorna samowola niewiasty nie przypadła im do gustu. Rozpoczęła się kłótnia. Na odgłos kłótni na pomoc Stefanowiczowej wybiegł jej mąż Franciszek, który zamiast bronić małżonkę usiłował ją uspokoić. Zanim udało mu się tego dokonać, niebawem zebrało się

moc gapjów, a w ich liczbie niejaki Stefan Warejko. Krewki ten młodzieniec (20 letni) przejął się zbytnio samowolą Stefanowiczowej i skoro tylko otrzymał kij z rąk Stefana Stefanowicza uderzył kilkukrotnie męża Stefanowiczowej Franciszka, tak dotkliwie, że ten wskutek otrzymanych ran po paru tygodniach zmarł.

W rezultacie zajścia zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej Stefan Warejko i Stefan Stefanowicz, pierwszy za śmiertelne zranienie, drugi za ułatwienie zbrodni. Rozprawa odbyła się w dniu wczorajszym. Zbadano 14 świadków.

Wyrokiem Sądu Warejko został skazany na 5 lat więzienia, Stefanowicz zaś uniewinniony.

Kradzież w mieszkaniu dyrektora Banku Polskiego w Grodnie

Do willi dyrektora Banku Polskiego w Grodnie, p. Laure dostali się ubiegłej nocy przez otwarte okno jacyś złodzieje, którzy w czasie snu domowni-

ków skradli 3 złote zegarki, różną biżuterję i gotówkę, ogólnej wartości 1080 zł. Policja prowadzi dochodzenie w celu wykrycia sprawców kradzieży.

Unieszkodliwienie złodziejki

Funkcjonariusze wydziału śledczego w Grodnie zatrzymali niejaka Michajłównę Marię, Cmentarna 25, jako podejrzaną o dokonanie kradzieży poduszki na szkodę Rubinowej Chany Jerozolimskiej 22.

W toku dochodzenia poduszkę znaleziono w mieszkaniu Buzun Jadwigi przy ul. Cmentarnej 19. Michajłówna przyzna-

ła się do popełnienia kradzieży. Po sporządzeniu protokołu przesłuchania zatrzymana wydano władzom sądowym.

Z Teatru Miejskiego

We wtorek o godz. 8 min. 15 wiecz. po raz trzeci świetna komedia J. Devala „Mademoiselle”.

W środę i w czwartek zespół wyjeżdża do Suwałk i do Augustowa z „Gra serc”.

W piątek na dochód T-wa Budowy Szkół Powszechnych — „Szkoła podatników” która zdobyła sobie rekord powodzenia.

W próbach pod reżyserją dyr. J. Grodnickiego „Nad polskim morzem” Z. Rączkowskiego.

Nie wie co nuda kto sbonuje książki w wypożycz. Iberskiego

Młodzież szkolną, Wojsko po manewrach

Wszystkich zaopatrzy wytwórnia obuwia

Ig. Ostrowskiego

w nowym lokalu przy ul. Brygidzkiej 11

wykonuje obstalunki,

solidnie, elegancko,

Ceny umiarkowane

z gwarancją

58

Bagnetem w plecy w czasie bójki

Onegda około godz. 14 ej we wsi Hołowacze, gm. Skidel w czasie wspólnej bójki został ugodzony bagnetem w plecy niejaki Sienkiewicz Szymon, lat 20 ze wsi Bogudzieki, gm. Skidel, Sienkiewicz doznał ciężkiego uszkodzenia ciała.

Kradzież

Z mieszkania Pasocznik Luby przy ul. Mazowieckiej 13 nieznanymi sprawcami skradli biżuterję, wartości 120 zł. i gotówkę 45 zł.

Przedwczesny alarm

Z przedpokoju restauracji „Lwówianka”, pl. Batorego 7 zginęła torebka p. Marji Sieradzkiej bufetowej z tejże restauracji.

Peszkodowana o zaginięciu, a właściwie kradzieży powiadomiła policję, jednak zbytecznie, gdyż torebka niebawem po zameldowaniu znalazła się na swoim miejscu co prawda skontantowano w niej brak gotówki, w sumie 7 zł., lecz te wiadomości gdzieś zawieruszyły się w czasie niezwykłych terapiów.

Pożar

We wsi Plebanowce, gm. Indurza onegdaj wieczorem wybuchł pożar, który zniszczył dwa domy mieszkalne i oba chlewy: własności Czecho Antoniego i Sołowieicza Florjana. Straty wynoszą 3.390 zł.

Nocny dyżur apteki

Dziś: Apteka Farna Plac Batorego 8. Tel. 297.

Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4

D Z I Ś

Wielka niespodzianka. Najnowszy sukces kinemat. SOWIECKIEJ

OSTATNI ATAMAN Annienkow

Film ilustrujący ostatnie podrygi białej gwardji przeciw bolszewikom

Arcybogata wystawa, melodyjne pieśni rosyjskie

W nadprogramie Rewja Sportowa w Leningradzie

Wejście na poz. seansów: 6, 8⁰⁰, 10⁰⁰ (w święta od 4-ej)

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14 Wstęp od 25 gr. D z i ś!

Potężny dramat p. t. BLASKI I CIENIE Miłości z Sylwią Sydney

Dźwiękowiec Apollo

Dominikań. 26 D Z I Ś Wstęp od 40 gr.

Rewelacyjny podwójny program I

I. Monumentalne arcydzieło filmowe, reż. Rexa Ingroma

„BARROUD”

II. Asy humoru film. Slim Summerville i Zasu Pitts w filmie

Namiętni Kochankowie

ZOSIENKA

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 Poczt. seans. 6, 8, 10⁰⁰ Wstęp od 25 gr.

Dziś bohaterska epopeja z dziejów walk 1906 roku oparta na tle osobistych wspomnień tego czynu plk. Jana Jura-Gorzechowskiego

„Dziesięciu z Pawlaka”

obsada: Adam Brodzisz, Bogusław Samborski, Żofia Batorycka, Józef Węgrzyn